

Wycieczka na Kurpie – Nowogród, Myszyniec, Kadzidło, Wach

We wtorkowy poranek, 22 lipca 2025 roku, grupa członków Stowarzyszenia Wychowanków SGGW wyruszyła na pełną wrażeń wycieczkę na Kurpie, do niezwyklej krainy pełnej lasów, żywicznego zapachu sosny, starych barci i pięknych tradycji.

W autokarze, jak zawsze, panował świetny nastrój - słychać było rozmowy i śmiechy. Dobrego humoru nie popsuało nawet ciemne niebo, zasnuwane ciężkimi chmurami wróżącymi rychły deszcz.

Po drodze dołączył do nas przewodnik, pan Wojciech Winko. Pierwszym przystankiem było Muzeum - Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika w Nowogrodzie. Jest to malowniczo położone miejsce na skarpie, u podnóża której Pisa łączy się z Narwią. Skansen ten jest jednym z dwóch najstarszych muzeów na wolnym powietrzu w Polsce. Powstał z inicjatywy Adama Chętnika, etnografa i społecznika, który już w 1919 roku zabiegał o utworzenie takiego miejsca. Ostateczne otwarcie nastąpiło w 1927 roku. Drewniana rzeźba usytuowana na szczycie skarpy upamiętnia założyciela skansenu.



Wejście do skansenu.



Rzeźba upamiętniająca Adama Chętnika

Obecnie na powierzchni około 3,5 ha możemy podziwiać ponad dwadzieścia drewnianych zabudowań z końca XIX i początku XX wieku. Oprócz domów mieszkalnych jest także stodoła, spichlerz, młyn, karczma, kuźnia, wiatrak, kierat, olejarnia a także liczne obiekty małej architektury: barcie, kapliczki, studnie.

Szczególną uwagę zwróciliśmy na łódź, zwaną dłubanką wydrążoną w jednym kawałku drewna oraz folusz, urządzenie do folowania czyli spilśniania sukna.

Budownictwo kurpiowskie zachwyca swoją prostotą, funkcjonalnością i elegancją. Wykorzystywano prostokątne bale z drewna sosnowego lub świerkowego. Ściany bielono wapnem a dachy, zawsze dwuspadowe i nieco szersze od domu, kryto strzechą lub gontem. Szczyty ozdabiano deseczkami, ułożonymi w ozdobne wzory. Krawędzie dachu były wydłużane w ozdobne zakończenia zwane śparogami i zazwyczaj miały kształt baranich rogów, ptasich dziobów, głów zwierzęcych czy toporków. Pan przewodnik zwrócił również naszą uwagę na nadokienniki często bogato rzeźbione w motywy patriotyczne, roślinne czy geometryczne, które zdobiły, ale także miały chronić dom przed złymi mocami.



Chata kurpiowska

Po wejściu do środka szczególną uwagę przykuły dekoracje w oknach - piękne białe wycinanki i zawieszane pod sufitem pająki zwane kiercami.

Poznaliśmy sprytne rozwiązanie jak pozbyć się nieproszonego gościa. Gdy taki zjawiał się w domu, gospodarz przesuwiał ruchome oparcie ławy uniemożliwiając zajęcie miejsca.

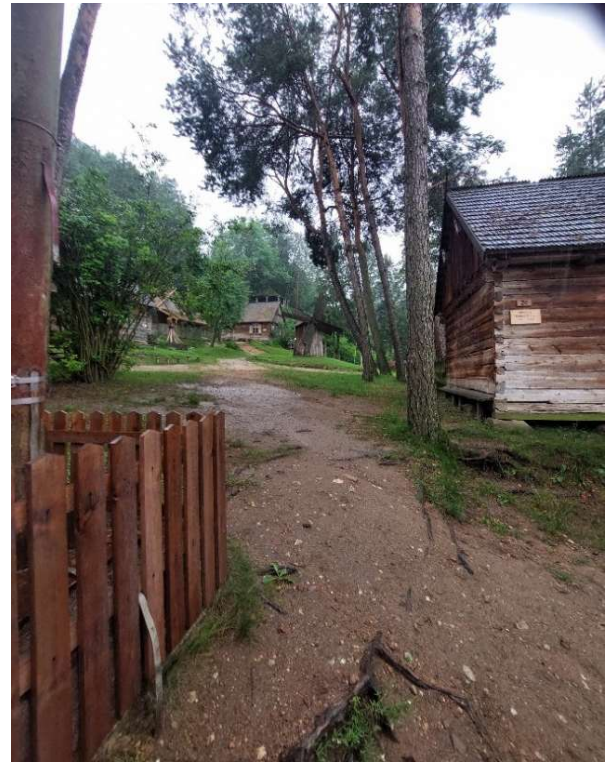
Proste meble często miały ozdobne elementy jak rzeźbienia czy ornamenty.

Nieodzownym miejscem w każdej chałupie był „święty kąt”, gdzie rodzina wspólnie się modliła. Znajdował się w rogu izby. Stawiano tu stół nakryty obrusem a na nim krzyż lub figurkę a na ścianie wieszano obrazy świętych i dekorowano kwiatami z bibuły i wycinankami.

Widzieliśmy także warsztat tkacki, ozdobne skrzynie drewniane, przedmioty przeznaczone dla dzieci - chodziki, koniki na biegunach, kołyski, lalki.



Tak mieszkali Kurpie



Ogólny widok na Skansen

Ulewny deszcz niestety nie pozwolił nam na dłuższy spacer po całym terenie. Odchodząc jeszcze raz spojrzeliśmy ze szczytu skarpy na ten piękny zakątek skąpany w deszczu i ruszyliśmy do autokaru.

W trakcie podróży do kolejnego miejsca przewodnik opowiedział nam o tej pięknej, ciągle mało znanej krainie i jej mieszkańcach. Kurpie to ziemie położone w północnej części Mazowsza w widłach rzek Orzyc, Pisa, Bug i Narew. Od wschodu ocierają się o Podlasie, od północy o Mazury. Teren dzieli się na Kurpie Zielone obejmujące obszar dawnej Puszczy Zielonej (rejon Ostrołęki, Nowogrodu, Kadzidła, Łysych, Myszyńca) i Kurpie Białe zajmujące tereny dawnej Puszczy Białej (rejon Pułtuska).

Kurpie to także nazwa rdzennych mieszkańców. Chociaż początkowo nazywali się Puszczakami bo w lesie mieszkali i z lasu żyli ale z czasem przyłgnęło do nich określenie Kurpie. Wywodzi się ono od noszonych butów z lipowego łyka zwanych kurpsiami.

Pierwsi osadnicy pojawili się tutaj w XV wieku. W trudno dostępnej puszczy szukali schronienia przed napadami, przed obowiązkiem płacenia pańszczyzny, przed karzącą ręką prawa. Początkowo tworzyli pojedyncze osady zamieszkałe przez jedną rodzinę, dopiero z czasem zaczęli skupiać się w większe wioski. Życie samotne, w trudnych warunkach puszczańskich ukształtowało Kurpiów - byli to ludzie silni, zręczni, samowystarczalni, ale też porywcy i gwałtowni. Trudnili się obróbką drewna, smolarstwem, flisactwem, wydobywaniem i obróbką bursztynu, jednak szczególnie zasłynęli jako myśliwi i bartnicy. W czasie insurekcji kościuszkowskiej to właśnie z nich rekrutowano oddział strzelców wyborowych.

Kurpie przez wieki byli mistrzami leśnego pszelarstwa czyli bartnictwa. Bartnicy swoje działania prowadzili w oparciu o prawo bartne, które zostało ustanowione w 1616 roku.

Barcie to rodzaj ula wydrążonego w pniu zazwyczaj sosny, który zamieszkiwały dzikie pszczoły leśne. Lokalizowane je wysoko i wejście do nich możliwe było tylko przy pomocy specjalnej liny - leziwa.

Wybierano stare, 100 - 300 letnie drzewa i odpowiednio cechowano. Kto zajął czyjąś własność ponosił srogą karę. Bartnik przebywał w lesie dwa lub trzy razy w roku po kilka tygodni. Wiosną czyścił barcie, latem i jesienią podbierał miód a zimą ocieplał barcie. Pszczoły odymiał kurzyskiem czyli kawałkiem żarzącego się próchna, a plastry z miodem wkładał do kadłubka - specjalnego drewnianego wiadra. Najznamienitsze rody bartne - Czamletów, Szpotów, Kurpiewskich, Chudkowskich dostarczały miody na stoły królewskie. Wraz z upadkiem niepodległości Polski w roku 1795 kończy się epoka kurpiowskiego bartnictwa. Ostateczny kres to rok 1801, kiedy władze pruskie znoszą prawo bartne - następuje dewastacja drzewostanów i likwidacja drzew bartnych.

Zasłuchani w opowieść pana przewodnika nie zauważyliśmy, że zjechaliśmy z głównej drogi i skierowaliśmy się do rezerwatu Czarnia. Tuż obok leśniczówki rośnie ponad 400 letni dąb nazwany "Kmicicem". Jak głosi legenda pod nim właśnie miał odpoczywać sławny bohater powieści Henryka Sienkiewicza. Rezerwat Czarnia to kompleks leśny, który jest pozostałością dawnej Puszczy Kurpiowskiej. Tworzą go głównie sosny i świerki w wieku 120 - 200 lat. Wśród nich zachowały się cztery żywe sosny bartne - obecnie pomniki przyrody, które można podziwiać idąc szlakiem "Barci Kurpiowskich". Jedna z

sosen, powalona i wyeksponowana pod zadaszeniem pozwala przyjrzeć się z bliska jak wygląda barć i w jak wiekowym drzewie została wydrążona.



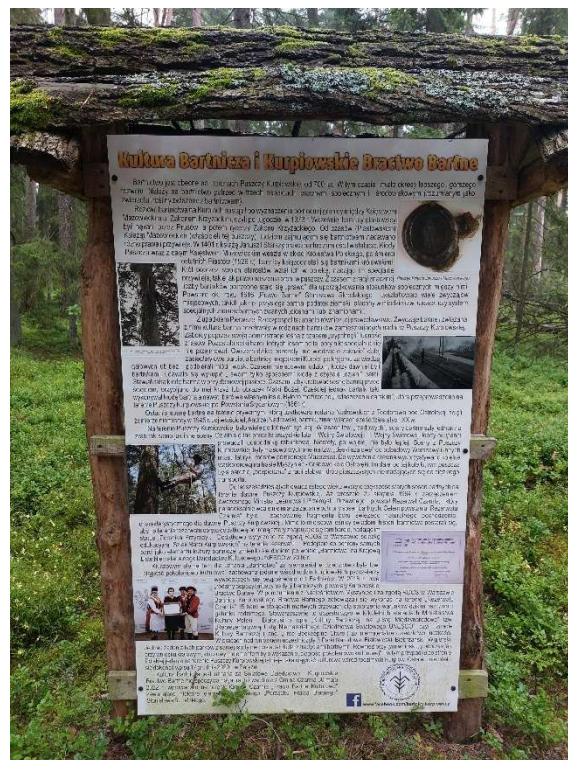
Dąb „Kmicic”



Rezerwat „Czarnia”



Zabytkowa barć



Tablica informacyjna

Niebo powoli się rozjaśniało. Z nadzieją, że jeszcze zobaczymy słońce na Ziemi Kurpiowskiej ruszyliśmy do Myszyńca.

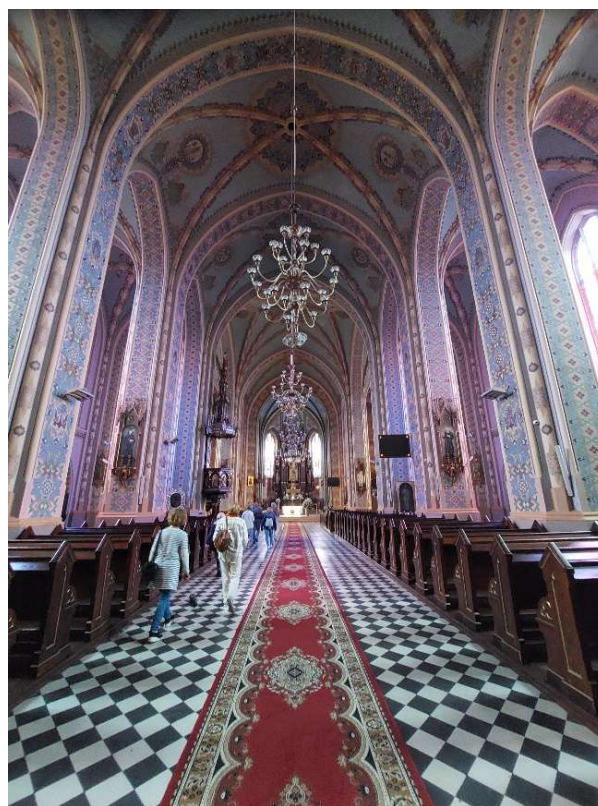
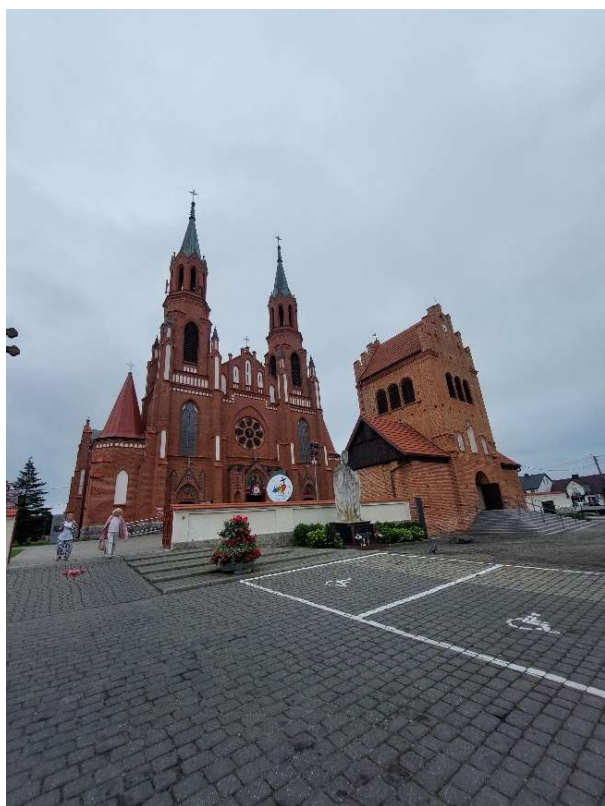
Już w XV wieku istniała tutaj osada bartnicza. Prawa miejskie Myszyńiec otrzymał w 1791 roku z rąk króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, niestety w wyniku represji po powstaniu styczniowym utracił je niespełna 80 lat później. Dopiero w 1993 Myszyńiec odzyskał status miasta.

Swoje kroki skierowaliśmy do okazałej neogotyckiej bazyliki pw. Trójcy Przenajświętszej. Ten kościół położony w sercu Kurpi, nazywany kurpiowską katedrą, został zbudowany na początku XX wieku. Jak na katedrę przystało zachwyca wielkością, a po przekroczeniu jej progu zachwyt zamienia się w uniesienie. Wnętrze oszałamia i urzeka niezwykłością kolorów - zielenie, róże, fiolety błękity wręcz pulsują w świetle wpadającym przez witraże. A wszystko to za sprawą barwnych polichromii zdobiących sklepienie i ściany świątyni. Wyjątkową cechą malowideł jest włączenie elementów kurpiowskiej ornamentyki. Roślinne motywy, stylizowane kwiaty i barwne wzory nawiązujące do kurpiowskich haftów i wycinanek sprawiają, że wnętrze świątyni ma wyraźnie regionalny charakter. Widać jak wielkie znaczenia dla tutejszej ludności miała i ma tradycja. Robi to niezwykle wrażenie. W kościele zachowały się stare feretrony, dwa boczne ołtarze z XVIII wieku oraz witraże z 1922 roku. Obok bazyliki znajduje się dzwonnica, pierwszy murowany budynek na Kurpiach. Przypuszczalnie zbudowany został w 1754 roku. Obecnie ma tu swoją siedzibę Multimedialne Muzeum. W nowoczesny sposób przedstawiona jest historia Myszyńca i całego regionu Kurpiowskiego. Na ekranach multimedialnych prezentowane jest to

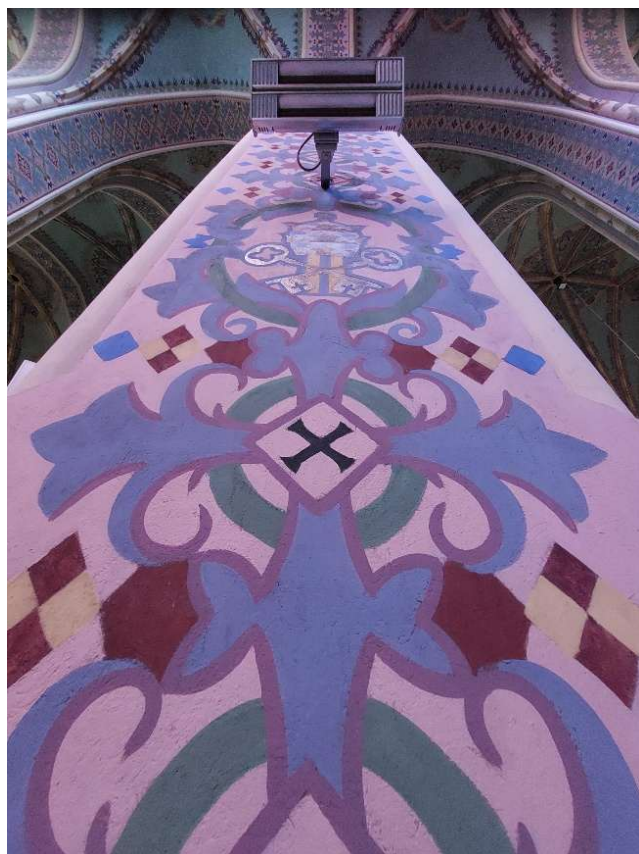
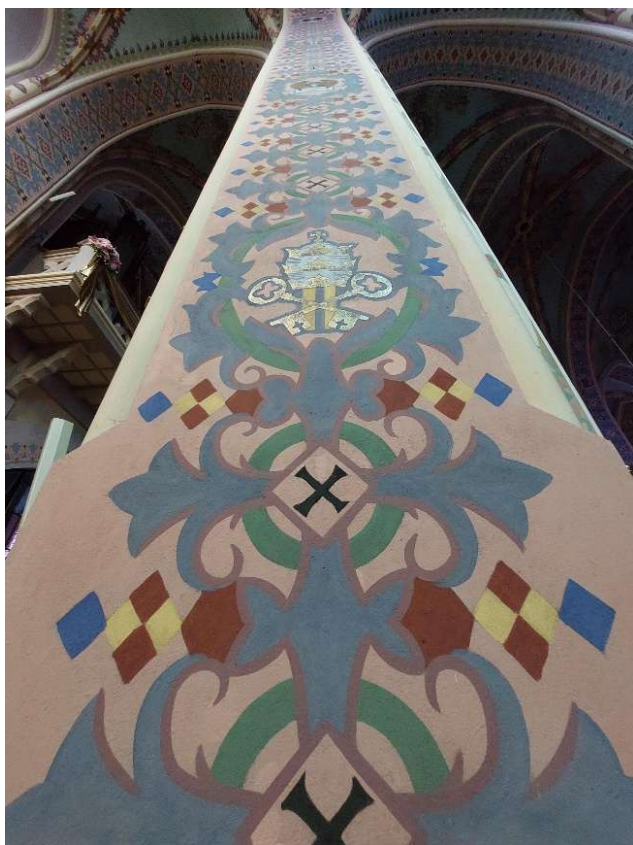
wszystko co stanowi o wyjątkowości regionu - niepowtarzalne stroje, zwyczaje, gwara kurpiowska, koronki, palmy wielkanocne, pisanki, tutejsze wycinanki w tym sławne leluje. Serce dzwonnicy stanowią cztery dzwony. Każdy z nich ma swoje imię: największy to „Maryja” o wadze 750 kg, „Marcin” nazwany tak na cześć patrona parafii, „Święta Trójca” bo bazylika jest pod wezwaniem Świętej Trójcy i najmniejszy „Władysław” od imienia fundatora. Zostały wykonane w odlewni Jana Felczyńskiego. „Maryja” odzywa się codziennie zapraszając wiernych na msze. Pozostałe dużo rzadziej a wszystkie cztery tylko wtedy, gdy mają miejsce najbardziej podniosłe uroczystości - podczas Procesji Rezurekcyjnej czy na Boże Ciało.

Po opuszczeniu dzwonnicy przewodnik zwrócił naszą uwagę na ciekawy przedmiot zamontowany w murze budowli. Okazało się, że są to kuny czyli żelazne obręcze do których przykuwano skazanych za drobne przestępstwa oraz kobiety za obrazę moralności.

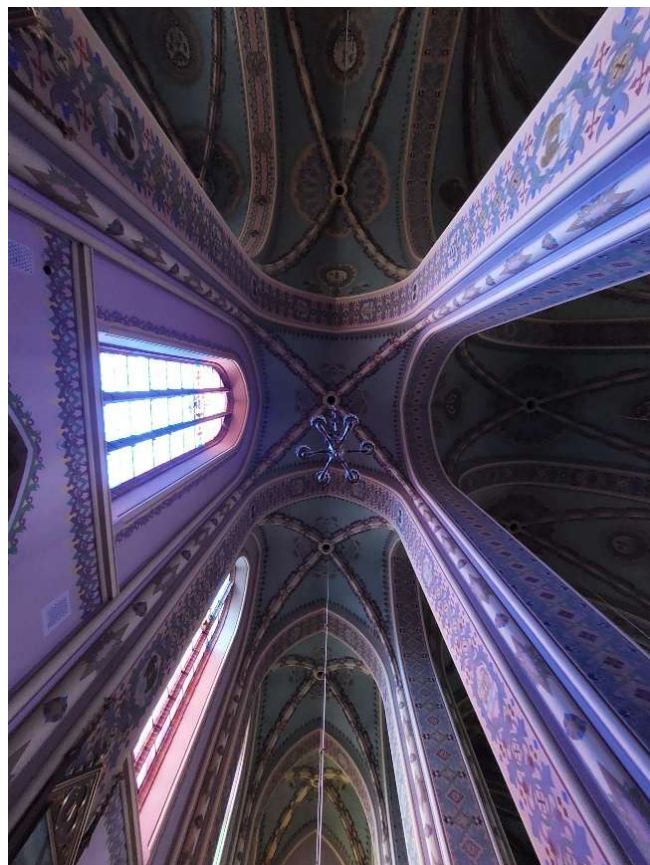
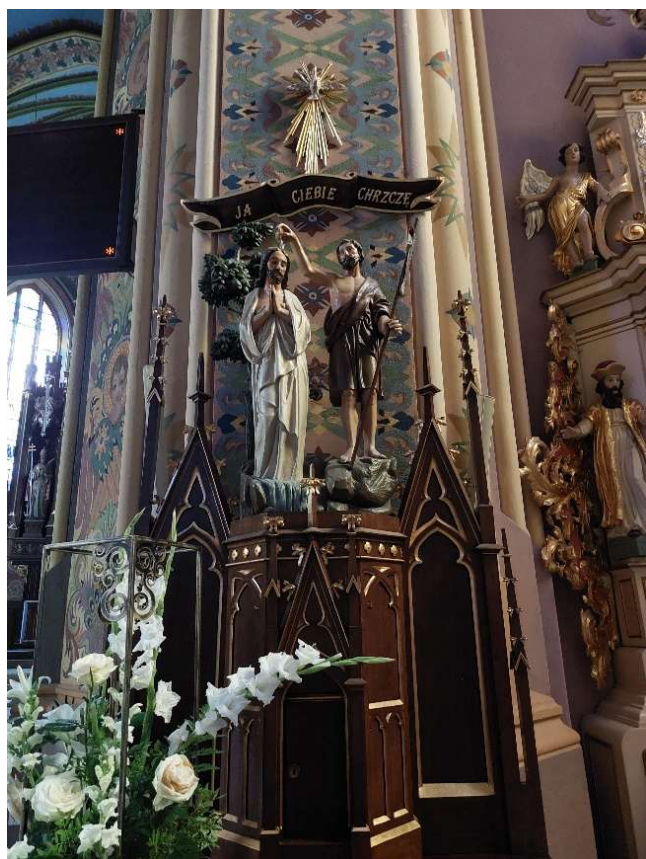
W Myszyńcu w ostatnią niedzielę sierpnia ma miejsce niezwykle wydarzenie nawiązujące do starej tradycji bartniczej. Jest to „Miodobranie Kurpiowskie” przyciągające rzesze turystów i stanowiące wspaniałą reklamę ciągle mało znanego regionu.



Bazylika w Myszyńcu i jej wyjątkowe wnętrze



Polichromie w „stylu” Kurpiowskim





Dzwonnica w Myszyńcu



Dzwon „Maryja”

Następnym punktem naszej wycieczki było Kadzidło, ważny ośrodek na mapie Kurpiowszczyzny, słynący z kultywowania tradycji i sztuki regionu. Nazwa miejscowości prawdopodobnie związana jest z wydobywanym tu niegdyś bursztynem. Powstające podczas jego obróbki opilki mieszano z owocami jałowca i stosowano jako kadzidło w kościołach

Udaliśmy się do niewielkiego skansenu zwanego Zagrodą Kurpiowską, gdzie dla zwiedzających udostępnione są trzy chałupy z XIX wieku, oraz zabudowania gospodarskie: spichlerz, kuźnia, stodoła, drwalnia, wozownia i studnia z żurawiem. Mogliśmy obejrzeć wyposażenie tradycyjnego domostwa kurpiowskiego.

Czymś wyjątkowym są byśki i nowe latka - figurki wypiekane z mąki, stawiane w eksponowanym miejscu lub zawieszane u pułapu. Miały zapewnić pomyślność, zdrowie i urodzaj. Wykonywano je w Nowy Rok z mąki żytniej, którą mieszano z wodą formując odpowiedni kształt. Byśki przedstawiały zwierzęta leśne, najczęściej jelenie, sarny lub gospodarskie takie jak: krowy, konie, byki. Zaś nowe latka miały kształt koła, w którym siedzi pastuszek otoczony dwunastoma gąskami symbolizującymi dwanaście miesięcy. Świeżo ulepione figurki zanurzano na chwilę we wrzątku a następnie wkładano do pieca. I tak powstawały trwałe, brązowo zabarwione figurki przechowywane z czcią do następnego roku.

Ciekawym eksponatem z Zagrodzie są stare barcie - świadectwa bartniczej tradycji tak mocno związanej z Kurpiami.

Zagroda Kurpiowska słynie również z ciekawych imprez regionalnych . W czerwcu jest tu organizowane „Wesele Kurpiowskie”, odbywają się warsztaty pt. „Ginące Zawody”, kiermasze i występy zespołów ludowych w pięknym nowoczesnym amfiteatrze.

Niebo zasnuwane chmurami nagle otworzyło się i ku naszej radości wyjrzało słońce, najpierw trochę nieśmiało by po chwili zabłysnąć w pełnej krasie. I wszystko zrobiło się jeszcze piękniejsze. Chałupy nabrały głębokiej, brązowej barwy, wycinanki w oknach lśniły swoją białością, pelargonie na parapetach pyszniły się karminowymi kwiatami, a w przydomowym ogródku rośliny przybrały intensywne barwy.



Zagroda Kurpiowska w Kadzidle



Święty kąt.



Konik dla dzieci



Pieczywo obrzędowe zwane byskami.



Kierec

Ten piękny widok zabraliśmy ze sobą jadąc do miejscowości Wach, kolejnego niezwykłego miejsca na mapie naszej wycieczki. Największą atrakcją Wachu jest Muzeum Kurpiowskie. Jest to prywatna placówka założona i prowadzona od 2009 roku przez Laure i Zdzisława Bziukiewiczów. Po przybyciu na miejsce przywitani nas przemiłymi i uśmiechniętymi gospodarzami i niepomni naszego spóźnienia zaprosili nas na regionalny posiłek.

Kuchnia kurpiowska jest prosta, bazuje na tym co urodzi słaba ziemia i na darach lasu.

Na początku skosztowaliśmy kurpiowskiej kapusty z kaszą do której podano pajdę wiejskiego chleba ze smalcem i ogórkiem kiszonym. Na drugie danie gospodyni podała rejbak czyli rodzaj babki ziemniaczanej wraz z ćwikłą z wiśni.

Wspaniałą biesiadę uświetniły też fafernuchy czyli ciasteczka z marchwi oraz ciasto drożdżowe z kruszonką zwane tutaj łagodniakiem. Do picia podano psiwo kozicowe, regionalny musujący napój o niezwykle intrygującym smaku jałowca i miodu. Wytwarza się go z szyszek chmielu, cukru, miodu i jagód jałowca. Świetnie gasi pragnienie co było nam bardzo potrzebne bo pogoda zrobiła się upalna.



Biesiada kurpiowska w Wachu



Po tak wspaniałej biesiadzie rozpoczęliśmy zwiedzanie muzeum. Mieści się ono w starej stodole, gdzie na powierzchni 200 m² można obejrzeć kolekcje przedmiotów i narzędzi związanych z życiem Kurpiów. Najstarsze eksponaty datowane są na koniec XVIII wieku a najmłodsze pochodzą z lat siedemdziesiątych XX wieku. Pokazują przemiany zachodzące w tym regionie. Mogliśmy podziwiać stroje regionalne, kilimy, dywany, wyroby z drewna, oryginalne obuwie z łyka lipowego, kosze, naczynia gliniane, lampy naftowe, obrazy świętych i wiele, wiele innych. Pan Zdzisław z pasją opowiadał o ich historii i objaśniał do czego służyły.

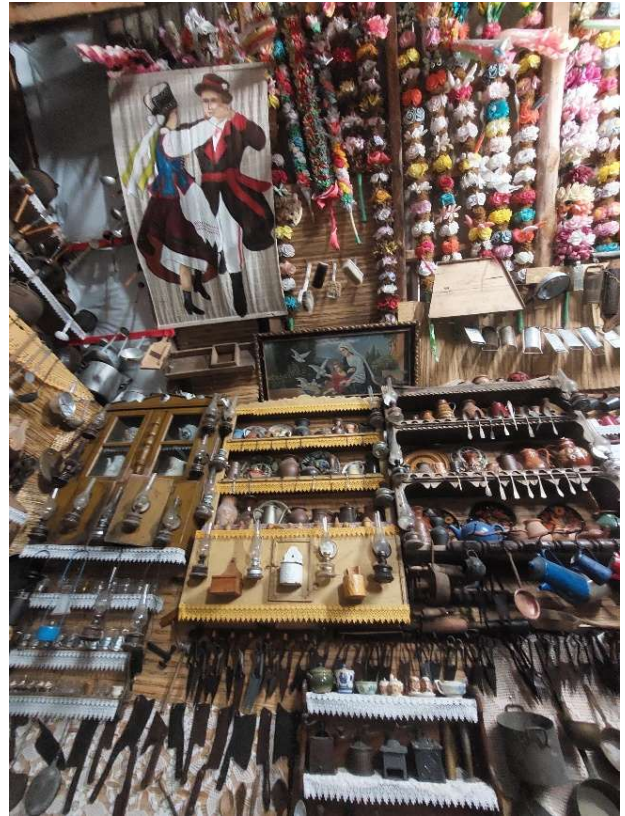
Dużym zaskoczeniem była piękna kolekcja bursztynów i narzędzi do ich wydobywania i obróbki. Jantar kojarzy się z nadmorskimi plażami, a tymczasem te złociste grudki zastygłej żywicy występują również na Kurpiach. Można było je znaleźć podczas prac polowych, w lesie, w rzece. W drugiej połowie XIX wieku mieszkańcy zaczęli bursztyn masowo wydobywać i obrabiać. Powstawały piękne korale, elementy biżuterii, krzyżyki, różańce. Z czasem stał się nieoficjalnym środkiem płatniczym, a każda panna szykująca się do zamążpójścia musiała mieć w posagu sznur, a najlepiej kilka sznurów koralu z bursztynów. W sklepiu można było kupić prześliczne bursztynowe cudeńka.

Państwo Bziukiewiczowie są aktywnymi twórcami ludowymi. Pani Laura oprócz pasji kulinarnej jest uznaną koronkarką, specjalizuje się w trudnej koronce frywolitkowej. Jej niezwykle ręce potrafią również wyczarować piękne pisanki i wydziergać śliczne kurki i kaczuski. Jest również zielarką i sama sporządza soki zdrowotne, octy owocowe i maści na różne dolegliwości. Swoją wiedzę dzieli się pisząc książki o ziołach i o kuchni regionalnej.

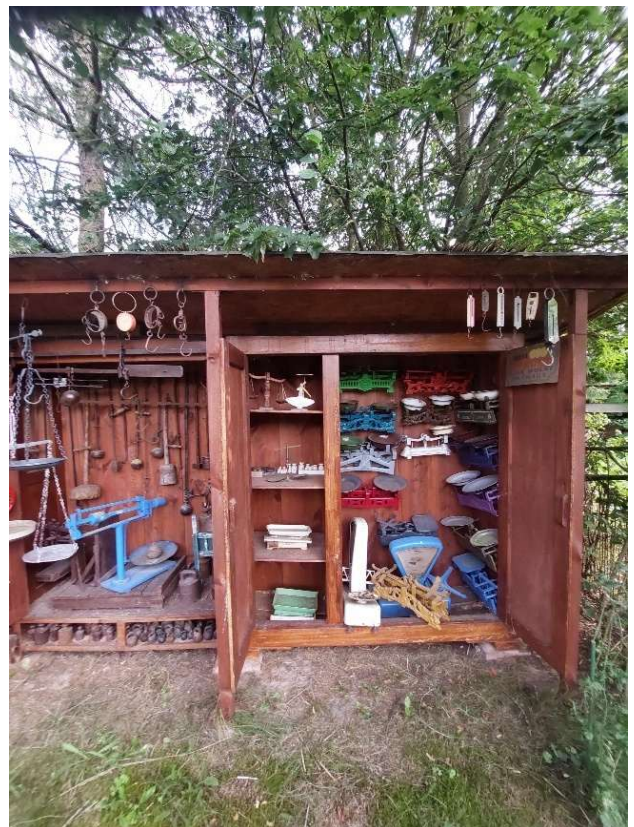
Pan Zdzisław jest kontynuatorem rodzinnych tradycji bursztyniarskich. Zajmuje się obróbką bursztynu i uczy innych organizując warsztaty dla chętnych do zgłębienia tajników tej wiedzy. Poza tym w muzeum można uczestniczyć w warsztatach dotyczących wyrobu kwiatów z bibuły, tkactwa, garncarstwa, wyrobu palm wielkanocnych, zielarstwa i historii Kurpi.

Liczba eksponatów stale rośnie bo właściciele ciągle starają się ocalić przed zniszczeniem i zapomnieniem resztki dawnej kultury. Piękna słoneczna pogoda pozwoliła nam obejrzeć eksponaty zgromadzone na zewnątrz muzeum - są tu różnego rodzaju małe narzędzia, które zostały umieszczone na szczycie stodoły, maszyny rolnicze, kołowrotki, wagi, ule itp.

Byliśmy zachwyceni tym miejscem i ludźmi, którzy je stworzyli. Nie byłoby tego wszystkiego bez pasji i ukochania kurpiowskiego świata. Warto tu przyjeżdżać, spotkać się z historią i wspaniałymi gospodarzami, którzy promieniają radością i serdecznością. Z żalem opuszczaliśmy królestwo Państwa Bziukiewiczów mając nadzieję, że może kiedyś uda się przyjechać na ciekawe warsztaty.



Muzeum w Wachu





W drodze powrotnej wstąpiliśmy jeszcze do kościoła pw. Ducha Świętego w Kadzidle, gdzie znajdują się dwie wyjątkowe kropielnice, wykonane z ogromnych muszli, ufundowane przez rodzinę Krasińskich.

Nasza wycieczka powoli dobiegała końca. Poznaliśmy magiczną krainę o wspaniałych walorach przyrodniczych i kulturowych. Byliśmy pod wrażeniem jak Kurpie są mocno związani ze swoją małą ojczyzną pielęgnując tradycje, obyczaje, folklor, sztukę ludową. Stanowi to o niezwykle autentyczności i barwności tego regionu. Warto tu przyjeżdżać, posłuchać szumu prastarych drzew, zanurzyć się w ciekawej obrzędowości, poczuć smaki oryginalnej kuchni.

Bardzo dziękujemy organizatorom wycieczki pani prezes Grażynie Skalmierskiej i pani sekretarz Mirce Bilskiej-Krystowskiej za ten piękny dzień spędzony na Kurpiach. Podziękowania kierujemy również do nieustrudzonego przewodnika pana Wojciecha Winko i pana kierowcy, który jak zawsze zapewnił nam bezpieczną podróż. W późnych godzinach wieczornych, pełni wrażeń wróciliśmy do Warszawy.

Opracowanie tekstu i zdjęcia Ewa Błaszczuk